Nr 118. Kraków, Niedziela 25 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

O wolność prasy.

Kraków, 24 maja.

„Timeo Danaos et dona ferentes" — może sobie powiedzieć świat dziennikarski, słysząc o treści projektowanej przez rząd noweli prasowej. Rząd znosi zakaz kolportaży! Był już najwyższy czas.

W Austryi do niedawna przecież dławił prasę stempel dziennikarski, który niczem innem nie był, jak nieznanym, nawet w Chinach, podatkiem konsumcyjnym od strawy duchowej. Nie zdobył się jednakże centralistyczno-biurokratyczny rząd na drugie zarządzenie w kierunku wolności sprzedaży pism peryodycznych, i zachował w mocy zakaz kolportaży, nie istniejący nawet w autokratycznej Rosyi.

Obecnie słyszymy, że rząd przygotował już projekt reformy ustawy prasowej, znoszący zakaz kolportaży, a więc pozwalający na sprzedaż czasopism po ulicach, placach i lokalach publicznych, w sklepach i t. p. Trzeba bowiem wiedzieć, że obecnie może władza policyjua zabronić sprzedaży numerów czasopism po sklepach, trafikacb, kioskach, a ograniczyć ją do samego lokalu administracyi pisma. Zdawałoby się więc, że rząd austryacki chce posunąć się, w zapatrywaniach swoich na wolność prasy, trochę na zachód Europy. Ba! słyszymy, że rząd znieść ma nawet osławioną objektywkę!...

Ale!... i teraz następuje „ale" — na które patent wziąć powinien gabinet Koerbera. To już jego specyalność, że każde spełnienie głębiej i dłużej odczuwanych postulatów, łączy z jakiemś żądaniem ze swojej strony znowu, które staje w jawnej sprzeczności z powszechnem usposobieniem, staje napoprzek opinii publicznej. — Tak zrobił p. Koerber z lepszem uposażeniem służby rządowej i kolejowej, tak postępuje obecnie z wolnością prasy.

Sprawę zniesienia zakazu kolportaży czasopism, a więc kwestyi czysto formalnej, nie naruszającej zresztą worka państwowego, łączy on z kwestyą jurydyczną, z objektywką i... z uchyleniem pewnej części deliktów prasowych z przed sądów przysięgłych, a oddaniem ich przed trybunał zwykły. Brzmienia noweli prasowej, podobno już nawet przez koronę aprobowanej o tyle, że ma być wniesioną w parlamencie, nie znamy dotychczas; ale dochodzą słuchy, że pewna część przestępstw prasowych, [illegible] obrazy czci, oddana ma być, jako „przekroczenie" — trybunałom zwykłym, zamiast, jak dotąd, sądom przysięgłym.

Trudno wprost zrozumieć, dla czego dotąd prasa polska nie zaprotestowała przeciw temu, zamierzonemu co prawda dopiero, zamachowi na wolność prasy w Austryi. — Oddawanie wszelkich deliktów prasowych sądom przysięgłym jest wielką zdobyczą wolnościową, jest własnością nietylko prasy, lecz najszerszego ogółu, całego społeczeństwa. Widzimy przecież, co dzieje się z prasą polską w Prusiech, gdzie przestępstwa i występki, drukiem popełnione, oddano jurysdykcyi zwykłych trybunałów. Widzimy, co dzieje się u nas, gdy sądom uda się przestępstwo prasowe skwalifikować tak nisko, że ono usuwa się z kompetencyi sądu przysięgłych, a włoczone zostaje pod jakiś paragraf karny, który rozstrzyga trybunał zwykły. Przecież wtedy redaktor pisma prawie zawsze zostaje skazany.

Cóżby to było, gdyby pewną część deliktów prasowych z reguły oddano trybunałom zwykłym!

Nie przeczymy, że wyroki sądów przysięgłych w sprawach naruszenia czci, popełnionego drukiem, są nieraz wprost potworne; przyznajemy także, że wynikająca stąd bezkarność czyni krzywdę społeczeństwu.

Któż tu jednak winien? Bez wątpienia winien ten, kto cześć obywatela narusza, bo nie powinien tego czynić bez względu na to, czy będzie za to karany, lub ujdzie bezkarnie; lecz winien także brak wyrobienia się opinii publicznej, objawiający się w mylnych werdyktach ławy przysięgłych. Ale zapytajmy, czy lepiej wyjdzie społeczeństwo na nowem zaostrzeniu prasowem? Stanowczo gorzej, bo tam, gdzie dzisiaj uczciwy dziennikarz może bez obawy wystąpić przeciw nadużyciom, napiętnować szalbierstwa i oszustwa, bez względu na osoby, — tam w przyszłości będzie się musiał liczyć z osobistą swą wolnością... Zważmy, że kraj nasz nie jest państwem niezależnem, i że lwia część jego wolności spoczywa w wolności prasy.

Dlatego protestujemy z całą stanowczością, przeciwko jakiemukolwiek, choćby najmniejszemu, zacieśnianiu kompetencyi sądów przysięgłych w sprawach prasowych. Mamy niepłonną nadzieję, że żaden z posłów polskich nie zechce głosować za taką nowelą prasową. Dzienniki nie chcą zniesienia zakazu kolportaży, w połączeniu z takiem ograniczeniem swojej wolności. **Towarzystwo dziennikarzy polskich** we Lwowie powinno w tej sprawie głos zabrać i jawnie zaprotestować przeciwko takim zamachom na wolność prasy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 21 maja.

(Nowy projekt antypolski. — Logika zbójecka. — Czy rzeczywiście 31.000 ha? — Radość wśród hakaty. — Co my na to? — Nie damy się! — Byle nie p. Kościelski! — Nasze banki. — Wiec na cześć Leona XIII. — Potrzeba wyjaśnienia i kontrakcyi. — Z doli redaktorów. — „Fortuna variabilis").

Treść nowego projektu antypolskiego zapewne już znacie, a także znamienne dla natury krzyżackiej jego umotywowanie. — Mimowoli, czytając te wywody pruskich mężów stanu, nasuwa się na myśl bajka Sienkiewicza o sępie i sokole.

Dawniej, gdy ziemianie nasi trwonili swe majątki, gdy i chłop polski nie lepiej postępował, gdy upadały jeden po drugim z powodu nierządu i niesumienności banki nasze — szydzili Niemcy z nas i z „polskiej gospodarki". Dziś, gdy pod grozą zagłady zerwaliśmy się do pracy, do czynu, gdy powstał u nas silny stan średni, a wraz z nim polski handel i przemysł, gdy nasze banki i spółki finansowo-zarobkowe nawet ministrowie pruscy za wzór stawiają niemieckim, gdy komisya kolonizacyjna otrzymuje coraz mniej ofert z polskiej ręki, a dzielny włościanin i robotnik polski odzyskuje coraz więcej straconej dawniej ziemi, gdyśmy się już i oszczędzać nauczyli — dziś cisami Niemcy wyznaczają nowe ćwierć miliona, aby podciąć owoce naszej pracy i — jeśli się da — zepchnąć nas do poziomu proletaryatu. Taka to u nich logika zbójecka!

Nowy ten, olbrzymi wydatek na naszą zgubę motywują tem, że ludność polska w ostatnich latach wykupiła z rąk niemieckich 31.000 ha więcej ziemi, niż je w ręce niemieckie przeszło. Czy cyfry te zgadzają się z prawdą — trudno skontrolować. Łatwo jednak być może, że niema w nich przesady. Od przeszło 10 lat panuje u nas bardzo ożywiony ruch parcelacyjny, lud nasz się dorabia, a niczego tak nie łaknie, jak własnego kawałka ziemi. Niemcy zaś w tych trudnych dla rolnictwa czasach chętnie się ziemi pozbywają. Toż stoją dla nich otworem setki dobrze płatnych posad, po cóż mają się męczyć na roli? — Nikt ich do sprzedaży nie zmusza, lud nasz płaci im hojnie, nieraz nawet ziemię przepłaca, ich to więc jedynie wina, jeśli ich polskość w ten sposób „wypiera". Rząd atoli obawia się tego. Rzuca więc na szalę miliony, aby Niemców **przykuć** do polskiej ziemi.

Wśród hakaty radość ogromna! Ileż bo znów otworzy się dla niej nowych stanowisk, nowych źródeł dorobku. Krzyczeć darmo — boli gardło; i oni za swą patryotyczną wrzawę pragną hojnej zapłaty. Otrzymawszy ją, tem głośniej krzyczeć mogą. Taka walka, to dla nich raj na ziemi.

Ciekawiście zapewne, jak ludność polska przyjęła ten nowy cios? Już z gazet naszych wiecie, że nie zaniepokoił nas zbytnio. Wprawdzie utrudni on nam teraz jeszcze bardziej nabywanie ziemi, każdy jej skrawek podwójnie przepłacać nam przyjdzie, ale i to nas nie uśmierci. Umiemy oszczędzać, umiemy poprzestawać na małem. Ciężka niedola, jaką znosimy od tylu lat, dodała nam hartu i energii. Nie obawiajcie się więc o nas, **wytrwamy i nie damy się**? Ciężko nam będzie, ale do rozpaczy daleko nam jeszcze. Czyż to nie znamienne dla usposobienia społeczeństwa naszego, że bardziej poruszył i zaniepokoił je ugodowy występ Kościelskiego, niż ten nowy projekt miliardowy? Im srożej nas gnębią, tem wstrętniejszą staje się dla nas myśl szukania ocalenia w jakiejś tam ugodzie, w poniżeniu i upokorzeniu, tem bardziej podnosimy głowę. Tak chyba nie postępuje społeczeństwo, które czuje się bezsilnem wobec wroga. My też bynajmniej nie tracimy wiary w nasze siły. Ufamy już tylko sobie; kto wie zaś, czy na ten nowy gwałt nie odpowiemy już rychło zupełnem rozwinięciem sztandaru narodowego na Śląsku. Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Bądź co bądź, posłów naszych w Sejmie ciężkie czekają chwile. Miejmy nadzieję, że staną na wysokości zadania, że znajdą odpowiednie wyrazy na napiętnowanie nowego bezprawia. Jedna myśl nas tylko trapi: oby tylko nowego projektu w Izbie panów nie zwalczał znów p. Kościelski; bo nowe mogłoby stąd dla nas wyniknąć nieporozumienie, a to bardziej boli, niż cios z ręki wroga.

Że jeszcze nie jest z nami tak źle, jakby mniemać można, na to każdy dzień nowych dostarcza nam dowodów. Pominąwszy już to, że ludność naszą ożywia duch niemal bohaterski, który nawet przed męczeństwem się nie cofa, to i walka ekonomiczna jakoś szkody nam nie wyrządza. Mam pod ręką świeżo wydane sprawozdania polskich banków: **ziemskiego, włościańskiego i Związku Spółek zarobkowych**. Wszystkie dowodzą, że kapitałów, chociaż powoli, ale stale nam przybywa. A to dużo znaczy w takiem położeniu, jak nasze. Czyż to zresztą nie wstyd dla niemczyzny, że mimo 200 milionów, już wydanych na wykupno ziemi polskiej, zamknęła bilans tej kampanii nie zyskiem, lecz stratą, i to aż przeszło 5 mil kwadratowych? Nie połknęli nas dotychczas, to i w przyszłości nie połkną.

Jedno nas boleśniej dotknęło: niefortunne „upomnienie się" polskich członków waszej delegacyi o krzywdy, wyrządzone polskim poddanym **austryackim** u nas. Pojmujemy dobrze wasze położenie, sądzimy jednakże, że trochę więcej stanowczości, nawet wobec hr. Gołuchowskiego, wcaleby wam nie zaszkodziło.

Pojutrze w niedzielę odbędzie się w Poznaniu **wielki wiec jubileuszowy** na cześć **Leona XIII**. Szkoda, że na wiec ten, który ma być manifestem naszej wierności dla Watykanu, rzuciła pewien cień trochę niewyraźna postawa Kuryi rzymskiej w sprawie ks. biskupa Zwierowicza. Dobrzeby też było, gdyby na tem wiecu zaprzeczono słowom Herberta Bismarcka w Izbie panów, z których wnosić było można, że przed zamianowaniem ks. Stablewskiego, a więc po śmierci ks. Dinderera, Rzym znów był gotów zezwolić na nominacyę Niemca na następcę św. Wojciecha. I to wywołało tu przykre wrażenie. Dobrzeby dalej było, gdyby, skoro już wprawimy się znów w usposobienie wiecowe, zwołano także wiec, celem zaprotestowania przeciwko nowemu projektowi i obmyślenia odpowiedniej kontrakcyi.

Z mniejszych ciosów, jakie na nas spadają, najbardziej dają się nam we znaki prześladowanie dziatwy polskiej, oraz bezustanne niemal procesy prasowe. Znów słychać o wytoczeniu kilku nowych, podczas gdy pół tuzina wydawców i redaktorów już siedzi w więzieniu. Za kilka dni wyjdą na wolność: zasłużony wydawca „Pracy" p. **Biedermann**, oraz redaktor „Górnoślązaka" p. Korfanty. Na kogo też teraz kolej?

Jednak i te kary nas nie złamią. Prasa nasza ludowa rozwija się pięknie, pomimo tego haraczu z życia i mienia redaktorów i wydawców, jaki płacić musi. Im bardziej nas gnębią, z tem większą pogardą patrzymy na te barbarzyńskie wysiłki i rzucamy hakacie w twarz przysłowie: „Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza", a nawet niż rząd pruski. Fortuna variabilis! Przyjdzie jeszcze czas, w którym wszyscy ci koloniści niemieccy, osiedleni kosztem pół miliarda na ziemi polskiej, „mit Sack und Pack" wyniosą się znów, skąd przyszli! *Z.*

Wiedeń, 23 maja.

(Uchwalenie budżetu. - Pokorna opozycya Niemców. — Pogróżki Czechów. — Koło polskie).

(—r.) Budżet nareszcie załatwiono przy prawie nawpół pustych ławach. W głosowaniu bowiem wzięło udział 268 posłów, zatem brakowało nie mniej, jak 157. Przyczyny tak wielkiej absencyi szukać należy przedewszystkiem w dwulicowej polityce stronnictw niemieckich, w szczególności stronnictwa niemiecko-ludowego, które nibyto, pozornie i na zewnątrz robi rządowi opozycyę, w istocie rzeczy zaś gabinet Koerbera popiera rękami i nogami. Otóż i tym razem tak się stało. Poprzednio przed głosowaniem jeszcze odgrażali się przywódcy niemieckich ludowców, że nie dopuszczą do trzeciego czytania budżetu, dopóki przynajmniej sprawa zniesienia handlu terminowego zbożem nie będzie załatwioną. Tymczasem gdy przychodziło do chwili stanowczej, siedzieli jak trusie, spokojniusieńko a jedynym „czynem" opozycyjnym z ich strony było, że dr Derschatta wniósł przy trzeciem czytaniu budżetu imienne głosowanie, z drugiej zaś strony poufnie odkomenderował chorągiew ze swojego stronnictwa złożoną z kilkunastu ciurów do opuszczenia sali obrad, by rządowi zapewnić większość dla budżetu, która do ostatniej chwili była całkiem niepewną. Większość mimo to nie byfa wcale imponującą, bo wynosiła okrągło tylko 40 głosów.

Siedm miesięcy i kilka dni trzeba było do uchwalenia budżetu. Rzecz w dziejach parlamentaryzmu niesłychana. Mimo to niezawodnie półurzędowe fanfary papierowe uderzą w głos, by wielbić wielkie zwycięstwo rządu, wysnuwając z tego, w swój sposób, następstwa. W istocie rzeczy niema jednak najmniejszego powodu do okrzyków tryumfu i radości, ponieważ właściwie dopiero po załatwieniu budżetu niepoczesność położenia stanie się znacznie wyraźniejszą a trudności dla rządu o wiele większemi. Z jednej strony bowiem, zagraża jego stanowisku sprawa ugody węgierskiej, z drugiej Czesi, których rola wyczekująca skończyła się z załatwieniem budżetu. Czesi szykują się bowiem do obstrukcyi, jeśli w kierunku równouprawnienia językowego nie stanie się zadość.

W dzisiejszych stosunkach prawie myśleć nie można o zebraniu się niemiecko-czeskiej konferencyi ugodowej, a gdyby się taka konferencya przecież zebrała, trudno przypuścić, aby ona mogła dojść do jakiegokolwiek dodatniego wyniku. Nie można też przypuszczać żadną miarą, żeby Czesi grozili na wiatr. Są oni bowiem zbyt wytrawnymi politykami, aby narażać się zechcieli na fiasko wobec wyborców, a całą swoją politykę po prostu na śmieszność. Tego przypuszczać żadną miarą nie podobna, zatem bardzo łatwo przyjść może do tego, że już w najbliższej przyszłości, na następnych posiedzeniach z końcem bieżącego miesiąca, może uśpiona obstrukcya wybuchnąć w najlepsze lub, że sesya bieżąca skończyłaby się przedwcześnie.

W pierwszym rzędzie zagrożony jest obstrukcyą czeską nowy zamierzony podatek od biletów kolejowych, którym najuboższa ludność ma być w bardzo dotkliwy sposób obciążoną. Obstrukcyą kończąca się sesya parlamentarna wpłynęłaby najfatalniej na sprawę ugody z Węgrami. Następstwa wogóle są tutaj prawie nieobliczalne.

Czy Koerbor wytrzyma i tę próbę, — o tem można wątpić.

Prawdopodobnie miejsce jego zajmie inny urzędnik gromowładny. O wytworzeniu bowiem nowej koalicyi parlamentarnej, nie może być na seryo mowy. Trzeba być bardzo naiwnym, by w tak potworną kombinacyę wierzyć. Wprawdzie znaleźli się w prasie konjunkturalni reporterzy, donoszący, jakoby p. Jaworski usiłował z wykluczeniem Młodoczechów i niemiec-

---

Z uwag pesymisty.

(Rozkosze człowieka, który nie kandyduje. — Melanż polityczny. — Nowe stronnictwa w Radzie miejskiej. — Feralna trzynastka. — Z moich rycerskich wspomnień. — Ostatnie wypadki tygodnia.)

Przekonałem się na sobie samym, jak słodką jest rzeczą nie kandydować do Rady miejskiej. Gdy wszyscy inni denerwują się oczekiwaniem, ile też głosów na nich padnie, ja jeden chodzę sobie spokojnie, jako bezstronny obserwator wyborczego ruchu, i z wysokości tronu dziennikarskiego patrzę: tu na hyeny wyborcze, napędzające omdlewających nieboszczyków do urny, tam na upadających ze znużenia pełnomocników wyborczych, głosujących po 20 razy jednego dnia, ówdzie na dobijających targu za ostatnie karty głosowania na giełdzie franciszkańskiej. I to, co każdego kandydata przyprawiłoby o mdłości, dla mnie jest słodyczą tem przyjemniejszą, że niespodziewaną.

— Panie redaktorze — mówi mi przewodniczący jednej sekcyi, gdym z ciekawości przyszedł przypatrzeć się karno-policyjnym zarządzeniom p. Lea — otrzymałeś pan u nas jeden głos.

— To pewnie członek pańskiego „komitetu niekandydujących" — dodał potem.

Tajemnica pokrywa nazwisko człowieka, który koniecznie chciał mnie pasować na „ojca miasta", mnie, który, jako samotnie żyjący podatnik, pędzę wolny od autonomiczno-wybieralnych dostojeństw, próżniaczy żywot dziennikarski. Gdybym jednak wiedział nazwisko owego męża, który tyle okazał mi zaufania, odpłaciłbym się mu pięknem za nadobne i głos mój, przy najbliższych wyborach, oddałbym na niego.

Było zaiste więcej takich, jak ja, co głosili, że nie kandydują, a przecież, ku największemu mojemu zdziwieniu, znajdywałem na biurku redakcyjnem listy, polecające ich kandydaturę, jako jedynie, z pośród wielu innych, dla miasta zbawienną i wprost nieodzowną. Naturalnie panowie ci nie wiedzieli, że „grono wyborców" gwałtem popiera ich kandydaturę. — Jakże wielką musiała być ich radość, gdy stało się zadość ich życzeniu i padli przy wyborach.

Zdumiewałem się we czwartek, przysłuchując się w różnych komisyach odczytywaniu list wyborczych, jak wykształceni politycznie są wyborcy krakowscy z kuryi inteligencyi. Przewodniczący komisyi zaczyna czytać nową listę:

— Bandrowski, Bartoszewicz, Bujwid, Doboszyński, Guńkiewicz...

— Jakiś karny demokrata-koncentrat — pomyślałem i już chciałem uronić wielką łzę rozczulenia, gdy nagle z tejsamej listy padły nazwiska:

— Cyfrowicz, Domański, Kasparek...

— Ha! To widać pół demokraty, pół konserwatysty; jakiś hermafrodyta polityczny.

Aliści w dalszym ciągu czyta tensam pan z tejsamej listy nazwiska:

— Marek, Urbanowicz, Bąkowski, Spis, Kawecki, Winkler, Dobija.

Jęknąłem z rozpaczy, bo tej kombinacyi pojąć nie mogłem.

Podzieliłem się swojem zgorszeniem z jednym z wyborców, o którym przypuszczałem, że może nie kandyduje, chociaż kto wie, czy nie pozwolił swoim zawodowym towarzyszom, aby na niego głosowali.

— To trudno — powiada — przecież z ludźmi się żyje. — Ja jeszcze przed miesiącem przyrzekłem mojemu naczelnikowi, że dam głos p. Cyfrowiczowi, Kasparkowi i Jordanowi. Cóż to szkodzi? Jeden głos więcej, albo mniej, nic nie znaczy. Ale zresztą głosowałem na waszą listę...

Kontent jestem, żem nie kusił losów, bo nawet, gdybym — dzięki niebywałej presyi i demoralizacyi, wywieranej przez demokratów przy tych wyborach — zasiadł w Radzie miejskiej, znalazłbym się wśród tak nieznanych i nowych stronnictw, że mógłbym pobłądzić, jak w lesie.

Wczorajszy „Czas" zwiastuje bowiem ku mojemu przerażeniu, że w nowej Radzie zasiędzie 49 mężów z „obozu narodowo-zachowawczego". Takiego „obozu" dotąd nie było. Mówiło się krótko: „stańczyki" i basta. Gdy p. Mikołajski krzyknął: „bij stańczyka", to każdy uśmiechnął się tylko, bo wiedział, co to znaczy, i siedział spokojnie, a tylko p. Korotkiewicz, zawiadomiony telefonicznie z magistratu o wojowniczym wykrzykniku p. Mikołajskiego, postawił jednego policyanta więcej pod redakcyą „Czasu".

Albo znowu mówiło się: „klika kahalno-konserwatywna" — i każdy wiedział, że to p. Leo i Hirsch Landau z drem Horowitzem. — Zgadnijże teraz, biedny człowieku, czy p. Hirsch Landau z p. Bazesem i drem Horowitzem są także żołnierzami z gwardyi narodowo-zachowawczej, czy też należeć będą do innego jakiegoś „obozu".

A gdzież ja, na przykład, miałbym należeć? Będzie zaiste, jak umiłowany przez p. Rottera organ twierdzi, trzynastu „liberalno-demokratycznych", ale zaraz potem przestrzega, że „feralna to trzynastka!"

Ja, prawdę powiedziawszy, nie boję się trzynastki. Najpierw pewny jestem, że był czas, gdy miałem lat 13. Tak, nawet z całą stanowczością to utrzymuję, jakkolwiek daty owego roku nikt chyba odemnie, jako od samotnie żyjącego podatnika, przez samą dyskrecyę żądać nie zechce. I śmiem twierdzić również, że w tym trzynastym roku życia nie umarłem, skoro dzisiaj liczę sobie o kilka wiosen więcej i przy obecnych wyborach do Rady miejskiej jeden głos dostałem (t. j. o 373 mniej od p. Beaupre'go). Pamiętam także, że gdym się poświęcał rzemiosłu rycerskiemu, jako zaprzysiężony na wierność sztandarowi austryackiemu woluntaryusz, to przydzielono mnie do trzynastego pułku piechoty i pozwolono mi, prawdopodobnie ze względu na ochotnictwo moje i studya akademickie, mieszkać w jednej z komnat królewskich na Wawelu, tuż przy „Kurzej stopie" wraz z 12 innymi towarzyszami broni.

I nawet dobrze mi się powodziło, bo razem z moją kompanią odniosłem kilka decydujących zwycięstw: pod Batowicami, pod Bronowicami, pod kopcem Kościuszki i nie pomnę nawet gdzie. A już co różnym wrogom na Błoniach narobiłem strachu, tego nie zliczę. Raz tylko pod wrażeniem wielkiej mowy parlamentarnej posła Roszkowskiego o konwencyi genewskiej, zacząłem, wśród różnych kunsztownych marszów na Błoniach, rozmyślać, czy nie udałoby się zawiązać takiej konwencyi, żeby wogóle nie było potrzeba, nawet w przystępie t. zw. „ochoty jednorocznej", służyć w wojsku austryackiem? I właśnie gdy już w mojej kalkulacyi dochodziłem do ostatecznych wniosków, zmierzających do zapewnienia światu powszechnego pokoju, zabrzmiała komenda „halb rechts" a ja najwidoczniej musiałem w niewłaściwą nieco stronę się odwrócić, bo zobaczyłem przed sobą oblicze swojego towarzysza, który dotąd tuż za mną postępował. Za to „zamyślenie" którego głębokich motywów nie chciał uznać komendant, skazany zostałem na 2 dni „kasarniaka", i zamiast wieczór pić piwo u Kosza, czyniłem to w kantynie na zamku. Oto wszystko, co mi przyniosła feralna trzynastka, na spółkę z wielką mową posła Roszkowskiego.

Aha! Przecież 18 lat wytrzymała „N. Reforma" w domu pod liczbą 13 przy ulicy św. Jana, — i żyje. Wszystko to nie świadczy znowu tak źle o tej liczbie, którą „Czas" straszy demokratów, zdarłszy z nich przedtem narodową szatę, aby przyoblec nią pp. Beringera, Horowitza, Hirscha Landaua i t. p. gwardzistów „zachowawczych".

„Liberalno-demokratyczne" towarzystwo, z dodatkiem nowych jakichś socyalistów „radykalnych", wynalezionych obecnie przez „Czas" mogłoby mnie tedy nastraszyć w Radzie, gdybym nie miał rycerskiej przeszłości. Na wszelki sposób atoli lepiej będzie, gdy kto inny wejdzie w ten ogień, a ja się będę przypatrywał walce radzieckiej tak samo, jak teraz przypatrywałem się wyborom. Nawet może coś, w wolnych od dziennikarskiego zajęcia chwilach, o tej walce napiszę.

I teraz napisałbym kilka słów czułych na temat wizyty Loubeta w Petersburgu, bo przecież radbym popisać się przed czytelnikami moimi także znajomością wielkiej polityki. — Opiewałbym tedy chętnie wielką miłość prezydenta republiki dla autokratycznej Rosyi, obopólne uczucia tej dobranej pary, wymienione pocałunki i podarki ślubne, — gdyby nie to, że widzę już przed sobą widmo końca feletonu. Wspomniałbym także, dla utrzymania chronologicznego spisu wypadków, o wielkodusznym darze cesarza Wilhelma dla wolnej ojczyzny Waszyngtona, gdyby znowu nie obawa, że nad uświęconą głową króla pruskiego, jako sprzymierzeńca naszej austryackiej ojczyzny, czuwa ołówek prokuratora.

Ale, jak wszystko na świecie, tak i wybory krakowskie skończyły się wreszcie, a koroną ich jest, jak widzieliśmy, unarodowienie spółki kahalno-konserwatywnej. W dalszych pogadankach nie braknie mi już zatem miejsca dla rozpamiętywania o wielkich wypadkach, wstrząsających kulą ziemską.

M. K.

kiego stronnictwa ludowego utworzyć nową koalicyę parlamentarną, lecz była to jednodniówka, ponieważ zaraz nazajutrz wyśmiano tę wiadomość, uważając nawet zaprzeczenie formalne za zbyteczne.

Nie można zaprzeczyć, że przeprowadzenie budżetu i parlamentarne jego załatwienie udało się Koerberowi. Łatwą to rzeczą nie było.

Koło polskie zaś dobrzeby zrobiło, gdyby w tak niepewnym czasie nie angażowało się w żadnym kierunku i zachowało rzeczywiście „wolną rękę“.

O tytuł inżynierski.

Na wczorajszem rannem posiedzeniu referował poseł Roszkowski ustawę o tytule inżynierskim, ustanawiającą warunki, pod jakiemi tytuł inżynierski może być nadany. Według nowej ustawy mogą go otrzymywać ci, którzy ukończyli szkoły politechniczne w Austryi, akademię górniczą, akademię agronomiczną w Austryi oraz studya agronomiczne na wszechnicy krakowskiej, i złożyli egzamin państwowy. Referent polecał ustawę tę do przyjęcia.

Poseł Steinwender żądał odesłania ustawy do komisyi, ponieważ wymaga poprawek. Zdaniem jego, ustawa ta wyróżnia zanadto absolwentów wyższych szkół technicznych ze szkodą dla absolwentów szkół przemysłowych.

Poseł Stwiertnia przypomniał podejmowane od lat 20 w tej sprawie starania techników. Interes państwa i ogółu wymaga, aby tylko ci używali tytułu inżyniera, którym on rzeczywiście przysługuje. Technicy dziś wszędzie winni odgrywać wybitną rolę. Tymczasem żaden stan nie jest tak upośledzony a wskutek tego tak rozgoryczony, jak stan techników. W ministerstwie spraw wewnętrznych, do którego należą n. p. sprawy budowy dróg nie ma ani jednego szefa sekcyi technika. — Także techniczni naczelnicy wydziałów budowlanych w namiestnictwach mają co najwyżej rangę starszego radcy budowlanego. Rektorowie uniwersytetów mają głosy wirylne w Sejmach, a rektorom wyższych szkół politechnicznych dotychczas ich nie przyznano. Jedynie w Sejmie galicyjskim otwarto podwoje dla rektora lwowskiej politechniki. Sejm ten przyznał także technikom, którzy złożyli drugi egzamin państwowy, bierne i czynne prawo wyborcze, lecz inne Sejmy nie poszły za tym przykładem. Z wdzięcznością tedy witają technicy tę nową ustawę, która przyznaje wyższym szkołom technicznym przynajmniej prawo promowania.

Mowca domaga się utworzenia Izby inżynierskiej. Zasadnicze żądania techników dadzą się streścić w następujących trzech punktach: 1) Wszystkie kierujące stanowiska przy urzędach i władzach technicznych mają być wyłącznie obsadzone ukończonymi technikami. 2) Awans technicznych urzędników państwowych ma być analogicznym do awansu urzędników sądowych administracyjnych. 3) Ustawodawcza ochrona, którą przyznano Izbom adwokackim, ma być także przyznaną Izbom inżynierskim.

Wkońcu prosi o przyjęcie ustawy.

Minister oświaty Hartel uznawał w swej odpowiedzi konieczność podniesienia znaczenia wyższych szkół technicznych. Szkołom przemysłowym nie odmawia ważności, ale są to szkoły średnie. Jeden zresztą paragraf ustawy zastrzega także absolwentom tych szkół prawo uzyskania tytułu inżyniera pod pewnemi warunkami. Żądanie, aby absolwentów tych szkół dopuszczono jako zwyczajnych słuchaczy do wyższych szkół technicznych, jest godnem uwagi i poparcia.

Przemawiali jeszcze posłowie Ofner i Seitz za, a poseł Sigmund przeciwko ustawie, poczem dalsze obrady odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek, d. 30 b. m., o 11 rano.

Jasiek w teatrze ludowym.

Uskładał sobie 10 centów i poszedł.

Opowiadali koledzy „różności, przeróżności“ o tym „tyjatrze“, tak poszedł.

Już drugi rok w Krakowie, ale nigdy nie był w teatrze, bo gdzież to jemu płacić 25 centów na galeryę... Prosił ojca parę razy, aby dał na tyjatr, ale ojciec na niego:

— Ja się przez tyjatru obchodził 42 roki, to i ty się obejdziesz. Kady a tam na komedye takie? Jak będzie w Mogile odpust, to pójdziesz na panoramy, a takie same widzenie.

Ale Jasiek poszedł...

Oczy wlepił w kurtynę i słucha jak muzyka gra, ale gra!...

Słyszał on parę razy, jak wojskowa „banda“ grała, ale zawsze to było w szkole, podczas nauki, kiedy cicho w klasie, że ledwie oddech słychać, a tu wojsko idzie ulicą i muzyka rznie... Uciecha! Ale teraz widzi i słyszy.

Zaczyna się komedya. Brański, ten sławny student, co mieszka u jednej wdowy i ma śniadanie u niej, tłómaczy Jaśkowi, jak i co znaczy.

To Kiliński, szewc, co chciał bić Moskali, to są panowie mieszczanie z Warszawy, to Moskale...

O! Dziwy! Jakie ubiory! Jak ten Moskal do Polaków gada. Wiwat! Kiliński zbiera do powstania... już idzie. Swięta Maryo — z chorągwią idą...

Wychodzi z teatru jak pół pijany. Jeszcze mu w uszach te słowa o Ojczyźnie, o obronie kraju, jeszcze widzi ten lud z chorągwią, słyszy śpiewanie przepiękne.

A noc cicha, jasna, pogodna.

Przeszedł w boczną ulicę, spieszy się do stancyi, a ma daleko.

Za rogatką mieszka, w kamienicy Mrogi, a jest na stancyi u szewca.

Jasio prosił się u „pani“, aby drzwi nie zamykała, bo on przyjdzie z tyjatru później, ale ona nic nie rzekła, pewnie nie zamknie.

Spieszy się...

Nigdy tak późno nie szedł sam przez puste ulice. Ale trudno, jak się idzie z tyjatru, nie poradzi. Głodny jest, bo od obiadu nic nie jadł, a do „Felicyantek“ nie poszedł na podwieczorek, aby napisać zadania, nauczyć się lekcyi, aby mieć czas na teatr.

Już co dziwo to dziwo. Ten Kiliński, te mieszczany, ten chłopak szewski odważny, wszystko to zdaje się za Jaśkiem idzie i jeszcze do niego mówi i jego taksamo woła do obrony ojczyzny, jak tam wołali...

Stanął przed bramą i puka nieśmiało.

Czeka... znowu puka... Poruszył klamką, może drzwi otwarte? Nie!... Puka trochę głośniej...

W tej kamiecy nie tak jak w mieście, aby był stróż, sam „pan gospodarz“ zamyka, a otwierać nie chce, ale Jasiek go pięknie przeprosi, a powie przez co późno — jeden raz — pierwszy raz, to wybaczy...

Puka znów i czeka. Zimno i głodno... Co tu robić?... Sen go zbiera, w głowie mu huczą jakieś dzwony, jakieś grania, jakieś wołania; czeka i czeka...

Wreszcie po godzinie puka w okno...

Poczyna się gospodarz ruszać, otwiera drzwi i dalejże za uszy chłopaka.

— Co ty będziesz po nocy? Co ty będziesz budził? Tobie tyatru? Widzicie? Dziad ze wsi, przywłoka, niby to do nauki go ciągnie, a on po nocach po tyatrze będzie, ja ci dam, czekaj...

Wymknął się Jaśko z rąk gospodarza, maca rękami wąskie, prostopadłe schody, wdrapał się na 2 piąterko i znów do drzwi.

Zamknięte. Puka, czeka, słucha, znów puka, czeka, prosi, aby mu otwarto, ale daremnie. Nareszcie namacał w ciemności wąski swój sienniczek, który zawsze na noc ze strychu znosił do spania, sienniczek podsunął bliżej drzwi, bo myślał, iż tam będzie cieplej, położył się i usnął, widząc jeszcze Kilińskiego, chorągwie, Moskali i Warszawę...

Na drugi dzień rano „pani gospodyni“ powiedziała:

— Ty sobie od pierwszego szukaj stancyi, ja ciebie za 2 „ryńskie“ nie będę trzymała, kiedy masz na tyatr, możesz dać i za stancyę więcej.

A gospodarz w południe, gdy Jasiek z obiadu od „Felicyanek“ przyszedł, powiada:

— Jak chcesz chodzić do teatru, to sobie szukaj mieszkania tam, gdzie są stróże. Ja, takiemu „ze wsi“ po nocach otwierać nie będę.

I Jasiek został bez stancyi. Gdy się ojciec o tem dowiedział, zerznął go pasem porządnie i nie przyniósł na nowe mieszkanie ani grochu, ani ziemniaków...

Tylko Siostry „Felicyanki“ wiktu mu nie odmówiły... A Jaś za trzy tygodnie już znowu był w teatrze, ale po południu i — nikt go nie bił za to... Tylko, że dziesięć kromek chleba, przeznaczonych na śniadanie, poszło na sprzedaż, aby zebrać 10 centów na bilet.

Widzieliście go tam, jak słuchał i słuchał.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Jubileusz 10-lecia Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Wczoraj dnia 23 b. m. w piątek, jako w 10 rocznicę założenia obchodziło krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ uroczyście swoje istnienie.

Rano w kościele OO. Kapucynów gwardyan O. Bronisław Stepek odprawił Mszę solenną, poczem O. Anioł Madejski wypowiedział piękne kazanie, zastosowane do obchodu.

Po południu w sali obrad Rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie pań do Koła II należących, zagajone przez przewodniczącą, p. Idalię Pawlikowską. Sekretarka Tow. p. Marya Siedlecka złożyła sprawozdanie z czynności Koła za przeciąg lat 10, w którym to czasie Koło dokonało czynu najpiękniejszego, bo wybudowało w Białej szkołę im. Tadeusza Kościuszki.

W ciągu trzech lat zdołano zebrać na ten cel około 40.000 koron. Koło miało w ciągu dziesięcioletniego okresu około 80.000 koron obrotu. Zgromadzenie przyjmując sprawozdanie do zadawalniającej wiadomości uchwaliło zarazem szereg wniosków odnoszących się do dalszych prac około rozwoju oświaty ludowej.

W sprawozdaniu swojem, przechodząc niemal rok za rokiem p. Marya Siedlecka wykazała wszystkie ważniejsze i chlubniejsze momenty, jakie przypadły w udziale do spełnienia krakowskiemu Kołu pań Tow. Szkoły ludowej. Do czynów tej chlubnej działalności należy dopomożenie włościanom do wybudowania szkół w bardzo wielu okolicach. Czynem równającym się niemal doniosłością otwarcia szkoły polskiej w Białej, było postawienie i oddanie do użytku w 500 rocznicę istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego szkoły polskiej w Zwardoniu na pograniczu Węgier.

Następnie skarbniczka p. Leontyna Owczarkiewiczówna złożyła wyczerpujące sprawozdanie kasowe za całe ubiegłe dziesięciolecie.

W czasie tym Koło wydało, oprócz rozdawania stypendyum, zapomóg na czytelnie i t. p. na samo tylko zakładanie szkół polskich ogółem 4562·98 koron.

Z tego: na szkołę w	Hołoskowie .	2.800·—
„ „ „	Białej . . .	17.324·58
„ „ „	im. A. Asnyka	2.538·40
„ „ „	Zwardoniu .	8.500·—
„ „ „	Ostrawie Mor.	1.500·—
„ „ „	Wolicy . . .	2.100·—
„ „ „	Trojanowicach	—.800·—

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości z wielkiem uznaniem. Następnie kilka pań przemawiało w sprawie zjednania jak największej liczby członków. Obecnie Koło liczy ich 242. Uchwalono następnie przedstawić przyszłemu walnemu zgromadzeniu wniosek zamianowania Maryi Konopnickiej członkiem honorowym Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a zarazem uchwalono wystosować adres do jubilatki.

W końcu dokonano wyboru zarządu, do którego weszły panie: Idalia Pawlikowska, Edmundowa Klemensiewiczowa, L. Owczarkiewiczówna, Jentysowa, W. Redykowa, Łobaczewska, Zieleniewska, Münnichowa, M. Siedlecka, Kołakowska, Janowska, J. Strekowa, Krynicka, Maho, Świderska i Repetowska.

Posiedzenie zakończył prezes Tow. „Szkoły ludowej“ dr Ernest Bandrowski serdecznem przemówieniem.

Z Czytelni dla kobiet. Odczyt p. t. „Samopomoc społeczna“ wygłosi dr St. Grabski w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stow. Czytelni dla kobiet, Floryańska 32 I p. Wstęp dla członków bezpłatny, dla niećzłonków 30 hal.

Przedstawienie dla ludu. Z „Obrony Ludu“ komunikują nam: W niedzielę dnia 25 maja po południu o godzinie $2^1/_2$ w teatrze ludowym danem będzie przedstawienie „Królowa przedmieścia“ po cenach zniżonych. Bilety sprzedaje redakcya „Obrony Ludu“ ulica Pijarska l. 2, a w dzień przedstawienia kasa teatralna przy ulicy Krowoderskiej od godziny 9.

Bardzo to ładnie, że redakcya ludowego pisma „Obrona Ludu“ urządza przedstawienia dla swoich czytelników — natomiast wybór sztuki jest bardzo niefortunny.

Wiadomości osobiste. P. Edmund Ryger, dyrektor teatru poznańskiego, bawi w Krakowie.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że jutro w niedzielę wycieczka do Czernej. Odjazd rano o 9·20 lub po południu o godzinie 2. Flaga w handlu p. Klimka oznajmi o wycieczce.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę, dnia 28 maja, o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajnej, na którem docent dr Siedlecki wygłosi wykład: „Pasorzyt zwierzęcy i komórka“.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek dnia 26 maja 1902 o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym, l. 17, II piętro posiedzenie. Na porządku dziennym: 1. Odczyt prof. Maksymiliana Hubera p. t.: „O kwestyach spornych w obliczeniach wytrzymałości“. 2. Wnioski członków. — Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Wieczór cytrzystów. Wczoraj w piątek odbył się w sali resursy urzędniczej wieczorek krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry. Na wstępie odegrano marsz Towarzystwa miłośników cytry na ten cel ułożony przez G. Senowskiego. Wybitną solistką na tym salonowym instrumencie była p. Walerya Herman, która koncert Umlaufa odegrała ładnie i z dobrą techniką. Obdarzona hucznemi oklaskami dodała nad program marsz swej kompozycyi. Kwartet cytrowy odegrały panie Przibil i Rosenstock, oraz pp. Senowski i Stach. Wykonanie było zupełnie dobre. Zakończyło wieczorek ensemble na 18 cytr. W części deklamacyjnej wystąpiła p. Senowska, artystka sceny miejskiej, którą przyjmowano owacyjnie. Do urozmaicenia wieczoru przyczyniła się „dwunastka“ „Sokoła“, która odśpiewała kilka kwartetów męskich z powodzeniem. — Dyrygentem jest p. Budzynowski. W chórze o „głosie“ partyę basową efektownie odśpiewał p. Gadomski.

Kółko miłośników sportu zawiązane jako sekcya Czytelni akad. im. Adama Mickiewicza urządza dnia 29 b. m. (czwartek) po południu wycieczkę do Tenczynka (ost. stacya Krzeszowice) z wkładką 2 korony od osoby, czem się pokrywa wszystkie koszta. Udział mogą brać akademicy i ich rodziny. Zgłaszać się można z wpisem i po szczegółowe informacye do jednego z podpisanych codzień do środy włącznie między godziną 4—6 po południu w lokalu Czytelni Rynek 22 II p. — *Wójcicki,* prezes komitetu wycieczkowego. *Góra,* wiceprezes Kółka sport. i sekretarz Czytelni.

Z klubu cyklistów. Krakowski klub młodzieży cyklistów zawiadamia, że w niedzielę 25 b. m. wyruszy z lokalu klubu o godz. $5^1/_2$ rano wycieczka do Tarnowa na odbyć się tam mające wyścigi oddziału kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego.

Wyjazd ścigających się o godz. $7^1/_2$ rano z klubu (ulica św. Jana l. 30), następnie koleją o godzinie 8 m. 10.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia P. T. właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie bezpłatnie dla próbnych galopów koni od dnia 1 21 czerwca b. r. od godz. 5 do 9 zrana otwarty.

Z kroniki wypadków. Czwarty wypadek zamachu samobójczego w ciągu tygodnia zdarzył się wczoraj. Na plantach podgórskich znaleziono wczoraj po południu zwłoki niejakiego N. Rączki, pokątnego pisarza. Zawezwana pomoc lekarska i Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć wskutek otrucia kwasem karbolowym.

We czwartek wieczorem około godziny 10 najechał tramwaj elektryczny na ulicy Mostowej na nieznaną dotąd, starszą kobietę, tak nieszczęśliwie, że otrzymała silną ranę w głowę i dostała krwotoku płucnego. Wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło jej natychmiastowej pomocy, poczem przewieziono ją do kliniki chirurgicznej, gdzie wkrótce z odniesionych ran zmarła. Jestto niestety nie pierwszy tak smutny wypadek z tramwajem, a zarząd krakowskiej kolei elektrycznej poprostu za nic sobie waży zdrowie i życie mieszkańców, obsadzając stanowiska prowadzących wozy ludźmi nie mającymi ku temu kwalifikacyj. Raz należałoby temu smutnemu stanowi rzeczy koniec położyć.

Katastrofa w Borysławiu. Bliższe szczegóły i powody katastrofy kopalnianej w Borysławiu przedstawiają się, jak następuje:

Jak wiadomo, od r. 1900 obowiązują w kopalnictwie woskowem nowe przepisy górniczo-policyjne. Dawny system — pogłębiania terenu szybami małemi — został zniesiony, a wprowadzono system bardziej europejski — odbudowy szybami centralnemi. Jak zwykle, tak i tutaj reforma wprowadzoną została dorywczo, bez należytego zbadania istniejących stosunków. Przez szereg lat, bo blisko 30, kopano i ryto systemem rabunkowym za woskiem, niszczono kapitały, zdrowie i życie robotników, aż podziurawiono z kretesem cały prawie Borysław.

Kiedy już tedy setki robotników opłaciły życiem ten system rabunkowy, postanowiły władze centralne wprowadzić reformę do kopalnictwa woskowego. Postanowiła ona bardzo krótko i stanowczo: „Od lutego 1900 roku mają przestać istnieć dawne drobne szyby, pogłębiane systemem ręcznym, a na ich miejsce wolno zakładać li większe na terenach co najmniej 40 m. szerokich, gdzie wydobywanie wosku odbywać się może tylko sposobem maszynowym“.

Reforma ta byłaby nawet zbawienną bardzo przed 30 laty, ale przestała nią być w r. 1900, gdy teren cały, a głównie teren galic. Banku kredytowego, był niemiłosiernie podziurawiony do głębokości przeszło dwustu metrów. Nastąpiła więc katastrofa. W szybie centralnym galic. Banku kredytowego w głębokości 230 metrów, wybuchła w chodniku gwałtownie woda i gazy siarkowodorowe. Woda zalała trzech robotników. Wdrożono natychmiast akcyę ratunkową.

Sztarszy sztygar, Weidlich, z trzema robotnikami puścił się do szyby, by nieść ratunek nieszczęśliwym. Gazy jednak były tak silne, że pospieszający na ratunek omdleli. Po chwili wyciągnięto wszystkich sześciu nieżywych.

Nadzwyczajnym wysiłkom dra Bermanna udało się przyprowadzić wszystkich do życia. Chorych odstawiono do szpitala, jedynie Weidlicha, który najbardziej ucierpiał, pozostawiono opiece domowej. Roboty w szybie na razie wstrzymano. Akcyą ratunkową kierują dyrektor Gąsiorowski i inżynier Łukaszewski.

Bandrowski wygrał proces. Zatarg Aleksandra Bandrowskiego z intendanturą teatrów miejskich w Frankfurcie nad Menem z powodu zerwania kontraktu, zakończył się procesem, wytoczonym przez areopag, wybrany przez tak zwany „Związek scen niemieckich“ (Deutscher Bühnen-Verein). Wyrok wypadł na korzyść artysty. Sąd odrzucił skargę intendantury, jako nienzasadnioną, skazując ją na poniesienie kosztów procesu. Tym sposobem śpiewak nasz kary 25.000 marek, zastrzeżonej w umowie piśmiennej z dyrekcyą sceny frankfurckiej nie zapłaci.

Wystawa geograficzna została otwartą w Antwerpii dnia 22 bm., a do urządzenia jej przyczyniły się rządy wszystkich prawie państw. Obesłały ją liczne towarzystwa geograficzne, ze wszystkich zaś części świata podróżnicy i misyonarze przysłali zajmujące przedmioty. Dział starych atlasów zwraca na siebie szczególną uwagę.

Francuscy goście w Petersburgu. Wcale dobrze dla rządu rosyjskiego usposobiony berliński dziennik „Berliner Tageblatt“ podaje z Petersburga korespondencyę, w której nie bardzo pochlebnie opisuje zachowanie się tamtejszej ludności podczas uroczystości na cześć gości francuskich.

Pijane tłumy przeciągały ulicami, tłukąc szyby pośród okrzyków „Vive la France!“, rabując chorągwie i napadając na spokojnych przechodniów. Dnia 21 i 22 b. m. miała się odbyć w Petersburgu iluminacya, ale ją odwołano z obawy przed poważnemi rozruchami. Bramy tryumfalne, zbudowane dla Loubeta, były, zdaniem korespondenta, brzydkie i klocowate, a dwie postaci kobiece przed ratuszem, symbolizujące Rosyę i Francyę, symbolizowały raczej brzydotę. Chociaż miasto przeznaczyło 80.000 rubli na przyozdobienie miasta, a prywatni właściciele mieli podobno wydać około 12 milionów (!) koron, sumy te widocznie poszły na „inne cele“, miasto bowiem udekorowano nie lepiej, jak się to dzieje przy pierwszej lepszej uroczystości. Inteligencya — jak zapewnia korespondent wspomnianego pisma — zachowuje się zimno wobec Francuzów, tylko damy petersburskie ściskają ich i całują.

Z okrętu korespondentów dziennikarskich można było dokładnie widzieć scenę powitania. Car trzykrotnie uścisnął dłoń Loubeta, obejmowania ramionami nie było. Gdy w r. 1897 prezydent republiki Faure objął cara — co nie było w programie przewidziane — wzięły mu to rosyjskie koła dworskie za wielkie uchybienie. Loubet wstrzymał się od objęcia cara w swoje ramiona.

Z Martyniki. Minister spraw kolonialnych, Decrais, wezwał gubernatora Martyniki, ażeby telegraficznie odpowiedział, czy obecne położenie wymaga częściowego, czy zupełnego opuszczenia wyspy i jakich do tego celu potrzeba środków. — Z Londynu ma wyruszyć z ramienia tamtejszego towarzystwa geograficznego wyprawa naukowa do Martyniki i St. Vincent. Według doniesienia z Fort de France radca generalny Clerk i monsignore ks. Chaucel przedsięwzięli w piątek dnia 16 b. m. wycieczkę na Mont Pelée. Bez trudności dotarli do wysokość 1233 metrów i stwierdzili, że średnica krateru wynosi 300 metrów. Wierzchołek, wznoszący się nad kraterem, jest zupełnie podkopany skutkiem wulkanicznych wybuchów i zupełnie spowity płomieniami. Clerk opowiada, że jego samego i jego towarzysza kilkakrotnie dotknęły silne prądy elektryczne, a podczas schodzenia z góry zasypywał ich deszcz popiołu.

Sprawa Teresy Humbert. Pomiędzy licznemi sztuczkami, których pani Humbert używała dla ugłaskania swoich wierzycieli, nienajgorszą przytacza paryski dziennik „Matin“. Oto prezydent dawnej Izby deputowanych, Deschanel, który przed rokiem poślubił córkę deputowanego Brier'a, starać się miał, wedle bajki, puszczonej w świat przez panią Humbert, o rękę jej córki, Ewy. Rzecz miała się w sposób następujący. Bankier Cattani, który pożyczył pani Humbert około 2 miliony franków, upomniał się pewnego dnia o zwrot pożyczki. Wtedy pani Humbert udała się do zięcia bankiera, adwokata Reitlingera, który żywił dla pani Humbert z powodu rozmaitych zobowiązań pewną przyjaźń. Teresa Humbert bez jakichkolwiek wstępów rzekła do Reitlingera: „Muszę pana prosić o przysługę. Paweł Deschanel stara się o rękę mojej córki Ewy, która go jednakże nie chce. Niech pan na nią, jako przyjaciel naszego domu, wpłynie, ażeby zaniechała swojego oporu, który polega tylko na kaprysie.“ Reitlinger podjął się tej misyi, która atoli spełzła na niczem, panna Ewa bowiem oświadczyła stanowczo, że nie pójdzie za mąż za p. Deschanela. Tego samego dnia wieczorem bankier Ettani rozmawiał z Reitlingerem o wypożyczonych pani Teresie Humbert dwóch milionach. „Daj im teraz pokój — odpowiedział teściowi Reitlinger — Humbertowie są zmartwieni rekuzą, którą córka ich dała, wprawdzie nie wprost, panu Deschanelowi“. Bajka, zręcznie podana, odniosła skutek, bankier bowiem nie upomniał się o swoją wierzytelność.

„Matin“ donosi, że pogłoski, jakoby rodzinę Humbert widziano w Liwerpoolu, okazały tię mylnemi. „Matin“ podaje pogłoskę, że odjechała ona przed kilku dniami na wynajętym osobno dla siebie jachcie z Cardiff w niewiadomym kierunku.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz przeniósł na własną prośbę wiceprezydenta sądu obwodowego w Brzeżanach Józefa Heldenburga do sądu obwodowego w Złoczowie, a radcę sądu wyższego we Lwowie Eugeniusza Abrahamowicza do sądu obwodowego w Stryju.

Dalej zostali mianowani: wiceprezydentem sądu obwodowego w Brzeżanach radca sądowy w Przemyślu Ignacy Fido, radcą sądu wyższego we Lwowie radca sądu krajowego Gugalski; radcami sądu wyższego przy trybunale I instancyi radca sądu krajowego Jasienicki Włodzimierz w Czerniowcach dla Czerniowiec, Edward Sauerquell w Czerniowcach dla Suczawy, Stanisław Promiński w Stanisławowie dla Lwowa, Stanisław Kruszelnicki naczelnik sądu powiatowego w Żółkwi dla Lwowa, Mieczysław Morawski w Kołomyi dla Kołomyi, dr Julian Sobotnicki we Lwowie dla Lwowa, Józef Szwedzicki w Przemyślu dla Przemyśla.

Cesarz zamianował prokuratorów w VII klasie rangi: Leona Gajana w Suczawie, Karola Kowalskiego w Kołomyi i Romana Stebelskiego w Przemyślu prokuratorami w VI klasie rangi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych; nadał dyrektorowi kancelaryjnemu w sądzie obwodowym w Stryju Wincentemu Wittmanowi w Stryju, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną; leśniczemu Leonowi Bieleckiemu, Aleksandrowi Robaczewskiemu, Franciszkowi Wilczkowi, srebrny krzyż zasługi z koroną, oraz dozorcy leśnemu Wasylemu Germanowi srebrny krzyż zasługi.

Minister sprawiedliwości zamianował substytuta prokuratoryi państwa w VIII klasie rangi Juwenala Turek-Niewiadomskiego we Lwowie, substytutem prokuratoryi państwa w VII kl. rangi we Lwowie.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na kilkanaście posad tymczasowych nauczycieli młodszych przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie z płacą roczną po 960 K i 10% dodatkiem na mieszkanie, a to na kilka posad nauczycieli z egzaminem do szkół wydziałowych z grupy I. na kilka posad nauczycieli z egzaminem wydziałowym z grupy II i na kilka posad nauczycieli szkół wydziałowych z grupy III.

Pożądane jest także świadectwo z kursu nauki zręczności odbytego we Lwowie.

Podania zaopatrzone we wszystkie dokumenty, należy wnosić za pośrednictwem władzy przełożonej do 15 czerwca b. r. do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać dostawę urządzeń elektrycznych warsztatowych w drodze rozprawy ofertowej. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania dostawy podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z 27 maja 1902.

Składki na Wawel. D. 26 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 347 K 60 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 110.487 K 79 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje aztem 91.229 K 71 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 30 bm. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 25 maja: „Sen nocy letniej“.

We wtorek 27 maja: „Mazepa“ (akt III), „Konrad Wallenrod“ (Pożegnanie), „Irydyon“ (obraz VIII), „Warszawianka (benefis W. Siemaszkowej).

We środę 28 maja: „Wazon japoński“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę 25 maja po południu przedstawienie dla włościan; wieczór: „Kaśka Karjatyda, melodramat przez Gabryelę Zapolską.

Z kalendarza. W niedzielę 25 maja: Trójcy Przenajświętszej, Grzegorza; w poniedziałek 26 maja: Filipa Nereusza w. i Eleuterynsza pap. m.; we wtorek 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana pap. m.

Wschód słońca 25 maja o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 maja pochmurnie. Termometr doszedł od 6·9 do 15·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 24-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm, termometru + 9·2 C.

Wiatr zachodni.

Wybory z Koła inteligencyi do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 24 maja.

Skrutynium ostatnich dwóch sekcyj: szóstej (przewodniczący poseł Jan Federowicz) i dziesiątej (przewodniczący radca Jawornicki), ukończone wczoraj dopiero po godzinie 7 wieczorem, dało rezultat nadspodziewanie dla kandydatów demokratycznych niekorzystny, bo przyprawiło trzech z nich o utratę mandatów, mianowicie pp.: Czubka, Doboszyńskiego i Uderskiego, w których miejsce, z tytułu większości otrzymanych głosów weszli pp.: dr Koy, dr Bąkowski i dr Cybulski, względnie dr Ponikło. Wynik ten był niespodzianką nawet dla samych konserwatystów.

Ostatecznie wynik wyborów z Koła inteligencyi przedstawia się w sposób następujący:

1) Bartoszewicz Kazimierz, literat, 2.255 gł., 2) Friedlein Józef, prezydent miasta 2.242 gł., 3) Sołtysik Tomasz, dyrektor gimnazyum, 2.044 gł., 4) Ks. Spis Stanisław, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, 1.978 gł., 5) dr Jordan Henryk, prof. uniw. Jagiell., 1.547 gł., 6) dr Kasparek Franciszek. prof. uniw. Jagiell., 1.460 gł., 7) Turski Władysław, inżynier, 1.436 gł., 8) Maciołowski Julian, dyrektor szkoły ludowej, 1.407 gł., 9) Rotter Jan, dyrektor szkoły przemysłowej, 1.362 gł., 10) dr Bujak Franciszek, radca sądowy, 1.338 gł., 11) dr Ponikło Stanisław, dyrektor szpitala, 1.338 gł., 12) Sare Józef, starszy radca budownictwa, 1.334 gł., 13) dr Trzebicky Rudolf, prymaryusz szpitala, 1.327 gł., 14) dr Domański Stanisław, prof. uniw. Jagiell., 1.296 gł., 15) dr Cyfrowicz Leon, sekretarz uniw. Jagiell., 1.288 gł., 16) dr Bandrowski Ernest, profesror szkoły przemysłowej, 1.269 gł., 17) Bujwid Odo, prof. uniw. Jagiell., 1.261 gł., 18) Kawecki Antoni Medard, inspektor szkoły przemysłowej, 1.245 gł., 19) Katyński Zdzisław, radca sądu krajowego, 1.244 gł., 20) dr Koy Michał, adwokat 1.243 gł., 21) Klemensiewicz Edmund, notaryusz, 1.241 gł., 22) dr Cybulski Napoleon, prof. uniw. Jagiell., 1.184 gł., 23) Bąkowski Klemens, adwokat, 1.170 gł., 24) dr Guńkiewicz Bronisław, adwokat, 1.164 głosów; ci więc zostali wybrani radcami miejskimi.

Po nich otrzymali pp.: Uderski Edward 1.158 głosów, prof. Czubek Jan 1.146, Matusiński Henryk 1.133, dr Styczeń Wawrzyniec 1.132, dr Doboszyński Adam 1.106 gł., dr Sokołowski August 1.066, Grottger 1.065, dr Smolarski K. 1.021, Hićkiewicz Stanisław 1.015, Patelski Franciszek 1.015, Chmu-

ra Wincenty 1.002, Skąpski Stanisław 970, dr Kohn Maksymilian 967, Niemetz Alojzy 953, Kozubowski Wincenty 850, Urbanowicz Bronisław 821, dr Marek Zygmunt 811. Dobrowolski Józef 952, Beaupré 374, Niedziałkowski Janusz 226, Prysak 169, Sulimierski 749, Wacięga 541, Wikler 286, Wolf 200, Wiśniewski 130, dr Dobija 157 i t. d.

Z wybranych w tem Kole radców miejskich 13 było kandydatów komitetu demokratycznego, 11 popierał komitet konserwatywny. — O powodach takiego wyniku pisaliśmy już wczoraj; o innych momentach tej farsy, jaka w formie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej, rozegrała się pod reżyseryą kliki kahalno-konserwatywnej, przyjdzie nam jeszcze mówić nieraz.

Wracając do wczorajszego wyniku wyborów, podkreślić jeszcze raz musimy niespodziankę, jaką nawet dla konserwatystów, był wynik, niesłychanie przewlekle prowadzonego skrutynium, z sekcyi szóstej i dziesiątej. Zwłaszcza sekcya szósta okazała się istnym grobem dla kandydatów demokratycznych — eldoradem dla konserwatywnych.

I tak, gdy n. p. dr Bandrowski otrzymywał głosy w dziewięciu sekcyach w następującym porządku: 134, 126, 143, 123, 128, 129, 143, 121, 132, a sekcya VI dostarczyła mu głosów 90. Dr Bujwid otrzymał głosów w dziewięciu sekcyach: 144, 135, 149, 125, 129, 128, 148, 120, w X 98, — w VI 85. Dr Chmura: 111, 105, 113, 96, 97, 95, 117, 97, 105, w sekcyi VI 66. Prof. Czubek: 124, 122, 127, 111, 119, 105, 136, 111, 115, w sekcyi VI 76. Dr Doboszyński: 117, 111, 127, 118, 107, 106, 129, 104, 112, w sekcyi VI 75. Grottger: 117, 108, 117, 109, 111, 101, 119, 93, 115, w sekcyi VI 75. Dr Guńkiewicz: 130, 122, 127, 116, 112, 112, 130, 107, 128, w sekcyi VI 80. Katyński: 132, 135, 142, 125, 124, 116, 131, 121, 124, w sekcyi VI 94. Klemensiewicz: 133, 127, 142, 127, 135, 131, 140, 124, w X 99 — w VI 83. Uderski: 128, 126, 125, 114, 109, 114, 136, 107, 119, w sekcyi VI 80 i t. p.

Natomiast istnym matecznikiem głosów konserwatywnych okazała się tasama, dla demokratycznych tak złowroga sekcya. Przykłady: Cybulski: 121, 96, 99, 112, 120, 110, 104, 136, 128, w sekcyi VI 158 głosów. Hickiewicz: 104, 95, 96, 88, 96, 88, 95, 104, 110, w sekcyi VI 139. Dr Koy: 116, 113, 106, 100, 116, 113, 115, 132, w sekcyi VI 154. Kozubowski: 88, 87, 67, 73, 85, 74, 84, 88, 85, w sekcyi VI 119. Sulimirski: 62, 58, 60, 75, 75, 73, 82, 79, 65, w sekcyi VI 120. Bąkowski: 118, 102, 100, 107, 111, 117, 115, 119, w sekcyi X 125, w VI 156 i t. d.

Tyle dla wytłomaczenia, dlaczego wczoraj przez nas podane zestawienie przypuszczalnych wyników wyboru z Koła inteligencyi, tak różnem okazało się od rzeczywistych.

O liczebnej sile stronnictw w nowej Radzie miejskiej, organ konserwatywny przedwczesne nieco układa horoskopy. Trzeba poczekać na przebieg jakiejś ważniejszej sprawy w naszej reprezentacyi miejskiej. Mogą wtedy trafić się także niespodzianki, nie mniej ciekawe od tej, jaką sprawiła wczoraj sekcya szósta.

W nowej Radzie miasta Krakowa zasiędą więc pp.: Dr Bandrowski Ernest, prof. szkoły przem.; Bartoszewicz Kazimierz, literat; Bazes Gustaw Gerson, kupiec; dr Bąkowski Klemens, adwokat; dr Bednarski Bruno, adwokat; Beringer Wandalin, budowniczy; Biała Józef, starszy cechu rzeźników; Birnbaum Juda, bankier; dr Bobilewicz Adam, adwokat; dr Bujak Franciszek, radca sądu; dr Bujwid Odo, prof. uniw.; ks. dr Bukowski Julian, kanonik; Chyliński Michał, redaktor „Czasu“; dr Cybulski Napoleon, prof. uniw.; dr Cyfrowicz Leon, prof. i sekr. uniw.; Daszyński Ignacy, poseł do Rady państwa; dr Domański Stanisław, prof. uniw.; Drobner Roman, kupiec; Drozdowski Stanisław, majster murarski; Epstein Juliusz, bankier; Federowicz Jan, poseł na Sejm; dr Fischler Adolf, adwokat; Friedlein Józef, prezydent miasta; dr Frühling Ludwik, adwokat; Godzicki Jan, kupiec; dr Górski Piotr, poseł na Sejm i do Rady państwa; dr Gross Adolf, adwokat; dr Guńkiewicz Bronisław, adwokat; dr Horowitz Leon, adwokat; Jawornicki Józef, kupiec; dr Jordan Henryk, prof. uniw.; Judkiewicz Jakób, przemysłowiec; dr Kasparek Franciszek, prof. uniw.; Katyński Zdzisław, radca sądu; Kawecki Antoni Medard, insp. szkół; Klemensiewicz Edward, notaryusz; Kosobucki Piotr, majster ślusarski; dr Koy Michał, adwokat; Landau Hirsch, kupiec; dr Leo Juliusz, poseł na Sejm; dr Lustgarten Ludwik, lekarz; dr Łepkowski Karol, adwokat; Maciołowski Julian, dyr. szkoły lud.; Markus Karol, majster blacharski; Mendelsburg Albert, prezes Izby handl.-przem.; Miedniak August, kupiec; dr Muczkowski Józef, radca sądu kraj.; dr Pareński Stanisław, prof. uniw.; dr Paszkowski Franciszek, poseł na Sejm; dr Ponikło Stanisław, dyr. szpitala; Rimmler Henryk, kupiec; dr Rosenblatt Józef, prof. uniw.; dr Rothwein Leon, adwokat; Rotter Jan, dyr. szkoły przem.; Sare Józef, st. radca budownictwa; Schmelkes Mojżesz, kupiec; Schwarz Henryk, kupiec; dr Seinfeld Henryk, adwokat; Sędzimir Mieczysław, dyrektor filii Banku kraj.; Slęk Franciszek, dyrektor Kasy oszcz.; Sołtysik Tomasz, dyr. gimn.; ks. dr Spis Stanisław, kanonik, prof. uniw.; dr Staniszewski Walenty, adwokat; Sulikowski Aleksander, zegarmistrz; Szarski Wiktor, kupiec; Szarski Henryk, kupiec; Szatkowski Henryk, sekretarz Tow. wzaj. ubezp.; dr Tomkowicz Stanisław, konserwator; dr Trzebicky Rudolf, prof. uniw.; Turski Władysław, inżynier; dr Ulanowski Bolesław, prof. uniw.; Wodzicki Antoni hr., poseł na Sejm i do Rady państwa.

W Kole I weszło na 24 wybranych 13 nowych kandydatów, w Kole II a) 5, w Kole II b) 9, w Kole III a) 2, w Kole III b) 4, w Kole III c) 5, razem 38 nowych radców.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Przedwczoraj po południu odbywały się obrady fachowe w trzech sekcyach: gorzelniczej, rolniczej i hodowlanej. Wygłoszono szereg referatów. Wczoraj o godz. 10 zrana rozpoczęło się drugie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem nowego prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wraz ze sprawozdaniem z działalności komitetu przedłożono wniosek w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych i prezydyum uważało ową rezolucyę za przyjętą wraz ze sprawozdaniem. — Tymczasem członkowie zgromadzenia zażądali dyskusyi nad tym wnioskiem i dyskusyę tę wczoraj rozpoczęto. Pierwszy mówił p. Edward Maurizio, a następnie hr. Mikołaj Rej rozwijał bliżej zasady, na których powinny się opierać przymusowe stowarzyszenia rolnicze, pragnął utworzenia w nich 5 okręgów i zorganizowania na wzór Izb handlowych. Dr Stanisław Niedzielski objaśniał program zaprowadzenia stowarzyszeń takich, zaznaczył, że ludność włościańska niechętnie przyjmuje przymusowe stowarzyszenia rolnicze, jak przyjmowała zarządzenia sanitarne lub drogowe. Mowca uważa projekt za niedojrzały jeszcze do ostatecznej decyzyi i radzi uprosić Wydział krajowy o zarządzenie badań nad projektem stowarzyszeń i o przedłożenie rezultatu tych badań obu krajowym stowarzyszeniom gospodarskim. P. Ostaszewski bronił wniosku komitetu, zaznaczając, że chodzi w nim tylko o skorzystanie z ustawy ramowej, niedawno wydanej.

Potem nastąpiły wybory do komisyi rewizyjnej, do której wybrano pp.: Aleksandra Dydyńskiego, Jana Zagórskiego, dra Stanisława Larysz Niedzielskiego, Chrzanowskiego i Stefana Skrzyńskiego — poczem uchwalono wnioski, powzięte na posiedzeniach sekcyj fachowych i na tem zakończono obrady.

Upaństwowienie kopalń. Kongres międzynarodowy górników, obradujący w Düsseldorfie, uchwalił jednogłośnie rezolucyę, domagającą się upaństwowienia wszystkich kopalń.

Nowe noty bankowe, opiewające na 50 koron, pojawiły się już wczoraj w Wiedniu. Dzienniki tamtejsze twierdzą, że noty te są pod względem artystycznym dla oka milsze, a pod względem technicznym lepiej wykonane, niżeli noty, opiewające na 20 i 10 koron.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 23 maja bydła rogatego sztuk 505, cieląt 344, nierogacizny 148. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66—77 kor., średniej jakości od 58—63 kor., cieląt od 54—74 kor., trzody od 70—76 kor.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 23-go maja 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·80 do 20·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 15·50 do 16·20. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 14·40 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 17·— do 17·40. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·10 do 4·80. Koniczyna od 7·60 do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·—. Jaja za kopę od 2·30 do 2·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·40. Masła za garniec od 8·— do 8·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·70. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 24 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·78 do 8·79. Pszenica na maj-czerwiec od 7·98 do 7·99 do —·—. Pszenica na jesień od —·— do —.—. Zyto na wiosnę od 7·33 do 7·35. Zyto na maj-czerwiec od 7·34 do 7·35. Zyto na jesień od 6·99 do 7·00. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·41 do 5·42. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·32 do 7·35. Owies na maj-czerwiec od 6·08 do 6·10. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·30 do 12·40. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 24 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 7·76 do 7·77. Pszenica na październik od 8·53 do 8·54. Zyto na maj od —·— do —·—. Zyto na październik od 6·67 do 6·68. Owies na maj od —·— do —·—. Owies na październik od 5·73 do 5·74. Kukurydza na maj od 5·13 do 5·14. Kukurydza na lipiec od 5·18 do 5·13. Kukurydza na sierpień od 5·23 do 5·24. Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 maja.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt podwyższenia płac nauczycieli kraj. niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. W razie uchwalenia przez Sejm dotyczących wniosków, podwyższenie poborów weszłoby w życie z dniem 1 października b. r.

Z politechniki. P. Maryan Nawrocki zdał II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi ze stopniem „bardzo uzdolniony“.

Rada miejska obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego i po długich, wyczerpujących dyskusyach uchwaliła: Wskutek braku pieniędzy nie donajmować lokalu dla szkoły przemysłowej. Ekspozytury policyjnej na Zamarstynowie nie zakładać, natomiast ma się gmina starać o zaprowadzenie tam posterunku żandarmeryi. Nad sprawą konwersyi pożyczek m. Lwowa na razie przejść do porządku dziennego. Na rzeźnię dodatkowy kredyt 19.000 koron. Z fundacyi Antoniego Chylińskiego rozdzielić trzy posagi po 700 koron w dniu 10 czerwca b. r.

Zgłosiło się 37 petentek, dopuszczono do losowania 31. Do komisyi wybrano pp. Basza, Gołąba, Rewakowicza, ós. Lenkiewicza, Mosera, Nejsarka i Walichiewicza.

Wycieczka do Zakopanego. Grupa uczniów ze szkoły przemysłowej lwowskiej pod wodzą p. E. Pietscha, profesora malarstwa dekoracyjnego, przyjeżdża do Zakopanego w dniu 5 czerwca na ośmiodniową wycieczkę. Uczniowie zwiedzą w Zakopanem Muzeum tatrzańskie, zbiory p. Dembowskiej i p. Gnatowskiego, stare chaty góralskie, budowle stylowe p. Witkiewicza, zawodowe szkoły tutejsze i zbierać będą szkice sprzętów, strojów ludowych, architektonicznych i rzeźbiarskich motywów stylu zakopańskiego i t. d.

(Telefonem).

Lwów, 24 maja. Rektor Dzieślewski przybił na czarnej tablicy w szkole politechnicznej piątą z rzędu odezwę, która opiewa:

„Wobec krążących, mglistych pogłosek stwierdzam, że prawo udzielania pozwoleń na wiece przysługuje mnie, jak dawniej. Każdemu z panów słuchaczów, który pragnie się poinformować, o ile jakiekolwiek pogłoski są prawdziwe, chętnie służę informacyami w godzinach urzędowych. Sądzę, że tą moją gotowością wzbudzę zaufanie w panach słuchaczach i zachęcę ich do szczerego i jasnego postępowania, by zawsze odpierali sądy, polegające na mylnych informacyach“.

Wczoraj po posiedzeniu grona profesorów, krążyły uporczywie rozmaite pogłoski: o relegowaniu trzech słuchaczów, o niezezwoleniu grona profesorów na odbycie wiecu, zapowiedzianego na 28 b. m., wreszcie o rezygnacyi rektora Dzieślewskiego ze swej godności i przekazaniu tejże prof. Bykowskiemu. Ile w tych pogłoskach było prawdy — trudno było oczywiście stwierdzić.

Lwów, 24 maja. „Słowo Polskie“ donosi, że z tutejszej politechniki relegowano dzisiaj trzech członków prezydyum poufnego wiecu techników, odbytego przed tygodniem. Relegowani nazywają się: Edward Kostecki, słuchacz IV roku budowy maszy; Władysław Milko, słuchacz III roku inżynieryi, oraz Tadeusz Hartleb, słuchacz IV roku inżynieryi.

Lwów, 24 maja. Ks. Cezar Wyszyński z Brazylii przybywa w poniedziałek do Lwowa. Jest on proboszczem w Rio Vermelho, w dyecezyi kurytybskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 24 maja. Dziś wydarzył się tu straszny wypadek. W domu pod nrem 14 przy Schimmelgasse wyskoczyła z okna drugiego piętra na dziedziniec 16-letnia służąca wraz z dzieckiem swych chlebodawców. Tak ona, jak i dziecko, śmiertelnie ranione. Motywa czynu tego nieznane dotychczas.

Wiedeń, 24 maja. Według dzisiejszego biuletynu, ogólny stan zdrowia ministra Spens-Bodena jest pomyślny.

Kolonia, 24 maja. Arcybiskup Simar zmarł dziś w nocy.

Petersburg, 24 maja. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że senator i tajny radca Swerew został zamianowany szefem naczelnego zarządu prasowego, a dyrektor departamentu policyjnego Soljanskij senatorem i tajnym radcą.

Rzym, 24 maja. Nuncyusz papieski w Hadze monsignore Tarnassi zmarł dziś rano.

Rzym, 24 maja. Z powodu trudności, jakie stawiano ze strony Watykanu, szach perski zrezygnował z zamiaru złożenia wizyty Leonowi XIII.

Konstantynopol, 24 maja. Rosyjski ambasador Synowiew przyjęty został po Selamliku przez sułtana na audyencyi. Sądzą, że obecnie nastąpi rektyfikacya sułtańskiego irade w sprawie Firmiliana.

Proces Pajaroli.

Wiedeń, 24 maja. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw głośnej oszustce Pajarola, żonie majstra kominiarskiego. Rozszedłszy się z mężem, Pajarola dopuszczała się oszustw na wielkie rozmiary. Zwykle występowała jako zaufana przyjaciółka i komisantka pań i panów z arystokracyi i zaciągała u lichwiarzy lub u osób łatwowiernych znaczne długi na weksle, z sfałszowanemi podpisami wybitnych osobistości.

Ogólna kwota wyłudzonych w ten sposób pieniędzy dochodzi 400.000 koron. Między jej ofiarami znajduje się pewna 80-letnia staruszka, która oddała jej rzekomo dla wysoko postawionej pani wszystkie swe oszczędności w sumie 7000 koron, w nadziei, że otrzyma za to znaczny procent.

W proces ten wmieszane są hrabina Kielmansegg, małżonka namiestnika Dolnej Austryi, oraz znana, pozostająca pod kuratelą hr. Marya Pinińska, bratowa namiestnika Galicyi; hr. Kielmansegg tylko o tyle, że Pajarola w kilku wypadkach twierdziła, jakoby pieniądze przeznaczone były dla niej.

Dziś nastąpił w procesie tym zwrot sensacyjny. Przesłuchana jako świadek hrabina Kielmansegg zeznała pod przysięgą, że Pajaroli nie znała ani nigdy z nią nie utrzymywała stosunków. Weksle z jej podpisem są sfałszowane. Tak mąż jej jak i ona (z domu panna Lebedjew z Besarabii) posiadają taki majątek, że długów zaciągać nie potrzebują.

Natomiast na hr. Pinińską padło takie podejrzenie, że prokurator wniósł aby i na nią rozciągnięto oskarżenie, jako wspólniczkę Pajaroli. — Są poszlaki, że hrabina Pinińska przybierała nazwisko hrabiny Kilmansegg. Hrabina Pinińska bawi obecnie w Rzymie.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń, 24 maja. Pod przewodnictwem hr. Schönborna odbyła wczoraj posiedzenie deputacya kwotowa. W miejsce zmarłego radcy dworu Beera, wybrano referentem p. Apolinarego Jaworskiego.

P. Jaworski wniósł wznowienie zawartej między obu państwami ugody co do kwoty aż do 31 grudnia 1909 roku, na podstawie stosunku 65·6 : 34·4.

P. Menger przedkłada dwie rezolucye: jedna wzywa rząd, aby wdrożył rokowania w sprawie ustanowienia stałej formułki rozdziału kosztów wspólnych, druga żąda utworzenia sądu rozjemczego, dla załatwienia różnic w sprawach ugodowych.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos także prezydent ministrów i minister skarbu, wnioski referenta — po dyrymowaniu przez przewodniczącego — przyjęto wraz z pierwszą rezolucyą p. Mengera.

Z delegacyi węgierskiej.

Budapeszt, 24 maja. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przemawiali członkowie jej hr. Jan Zichy i Ludwik Hollo przeciwko trójprzymierzu. Ostatni mówca nazwał je „konwencyą wojskową, która nakłada na monarchię ogromne ciężary, a nie jest w stanie bronić jej interesów“. Sprzymierzone Niemcy traktują Austro-Węgry w dziedzinie handlowej, jak wroga. Z tego już powodu oświadczył się mowca przeciwko budżetowi.

Zamach na Wahla.

Wiedeń, 24 maja. Do „Mittagsblattu“ donoszą z Petersburga w sprawie zamachu na gen. Wahla:

Podczas przedstawienia w teatrze wileńskim, na kilka dni przed zamachem, rozrzucono z galeryi mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych. Gdy policmajster zapytał obecnego na przedstawieniu w loży generała Wahla, co ma wobec tego zrobić, rozkazał Wahl aresztować wszystkie osoby, znajdujące się na galeryi, i zapędzić je do więzienia. Tam na jego rozkaz, bez sądu i śledztwa, tylko w obecności lekarza, bito wszystkich nahajkami i pałkami, niektórych aż do bezprzytomności. Pomiędzy obitymi znajdował się także Zeckert, który potem z zemsty wykonał zamach.

O trójprzymierze i Albanię.

Budapeszt, 24 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej delegat Rakowsky zapytał ministra spraw zagranicznych:

1. Czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, że między kanclerzem niemieckim a włoskim ministrem spraw zagranicznych nastąpiła w Wenecyi ostateczna ugoda co do trójprzymierza?

2. Czy prawdą jest, że w tej mowie postanowiono, aby traktaty handlowe z Włochami zostały bez zmiany odnowione, przyczem pozostałaby także klauzula cłowa na wino?

3. Czy minister spraw zagranicznych gotów jest przedłożyć treść traktatu trójprzymierza?

4. Dlaczego dotychczas nie ogłoszono tego traktatu, sojusz zawarto bowiem tylko w interesie utrzymania spokoju?

4. Czy prawdą jest, że między monarchią austro-węgierską a Włochami toczą się rokowania w sprawie ewentualnej okupacyi Albanii.

Proces o Tołstoja.

Berlin, 24 maja. „Taegliche Rundschau“ donosi, że wskutek denuncyacyi pewnego niemieckiego „justizratha“ prokuratorya w Lipsku wytoczyła niemieckiemu wydawcy dzieł Lwa Tołstoja proces o bluźnierstwa przeciwko Bogu i o zohydzanie religii, jakiego ów „justizrath“ dopatrzył się w niektórych pismach Tołstoja. „Taegliche Rundschau“ pisze z tego powodu, że jest to wypadek wprost niesłychany, że nawet w prawosławnej Rosyi nie odważono się na coś podobnego.

Odjazd Loubeta.

Petersburg, 24 maja. Wczoraj przed południem o godzinie 9 udali się car, carowa, wielcy książęta i prezydent Loubet do Peterhofu, a stamtąd powozami do portu wojennego. — W porcie po powitaniu udano się na pokład statku „Aleksandra“, który dopłynął do Kronsztadu. Tu udano się szalupą na pokład okrętu francuskiego „Montcalm“, gdzie Loubet przyjął cara, carową, carową-matkę oraz wielkich książąt na śniadaniu. Prezydent wygłosił toast na cześć marynarki rosyjskiej. Car odpowiedział toastem, w którym prosił o zawiadomienie Francyi o sympatyach Rosyi, oraz wniósł toast na cześć marynarki francuskiej. Car podarował flocie francuskiej puhar w kształcie starożytnego okrętu, srebrny, zdobny w drogie kamienie. Puhar ten będzie przechowany w Brest. — O godzinie 4 wrócił car do Peterhofu.

Petersburg, 24 maja. Prezydent Loubet odprowadził cara i carowę na statek „Aleksandria“, poczem wrócił na pokład statku „Montcalm“ i odjechał z powrotem do Francyi.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 24 maja. „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że rokowania pokojowe wkrótce będą ukończone. Co do głównych punktów już się miano porozumieć. Chodzi jeszcze o niektóre szczegóły, co do których zadecyduje rada gabinetowa.

Londyn, 24 maja. Minister wojny Brodrig wygłosił wczoraj mowę na bankiecie, w której oświadczył, że rząd jest niezmiennie zdecydowany narazić się na wszelkie trudności, by tylko w południowo-afrykańskich republikach zaprowadzić porządek.

Nie chcą pomnika Fryderyka II.

Waszyngton, 24 maja. W Izbie reprezentantów wniósł Stephens (Texas) rezolucyę, w której wykazuje, że Ameryka, jako republika, nie może, ze względów narodowych, na placu publicznym ustawiać darowanych jej posągów, które przedstawiają osoby cesarzy, królów lub wogóle panujących, bądź zmarłych, bądź żyjących obecnie.

Z krainy ognia.

Paryż, 24 maja. Z Martyniki donoszą, że na Mont Pelée otworzył się nowy krater, który zionie ogniem i lawą. Ponieważ w tem miejscu nie spodziewano się wybuchu, mieszkańcy tej okolicy wczas schronić się nie zdołali i częściowo wyginęli.

Nowy Jork, 24 maja. Według ostatnich doniesień z Martyniki, ludność miasta Forte de France opuszcza dalej tłumnie miasto, które jest już do połowy wyludnione. Okręg Rivière odcięty został zupełnie od reszty wyspy szerokim strumieniem lawy, przez który przedostać się nie można. Odciętej w tym okręgu ludności grozi niechybna śmierć od trujących gazów lub z głodu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 451·—. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·50. Akcye kolei południowej 40·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei Północnej 5725. Akcye kolei Czerniowieckiej 563·—. Akcye Alpiny 409·50. Akcye Rima Muranyi 516·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·50. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·45. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 107·—. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po silnym i spokojnym przebiegu zamknięcie z powodu osłabienia kursów lombardów słabe. Cukier (mdły) 17·25, spirytus (bez zmiany) 37·80. Nafta bez zmiany.

Berlin, 23 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 215·70. Austryackie koleje państwowe ult. 148·60. Disconto comandyt. ult. 185·10. Towarzystwo handlowe ult. 153·—. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. —·—. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·10. Krótkie Nowy Jork K. 419·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·10. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 4·19·25. Konsolidacya K. 91·75. Lombardy ult. 14·—. Niemiecki bank państwowy K. 155·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 107·50. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 15	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	96 —	— —
4% „ „ „ 41 letnie	96 50	97 50
4% „ „ „ 56 letnie	96 —	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 25	95 —
4½% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% „ „ „	100 25	101 25
4 „ „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	540 —	545 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	420 —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 45	101 95
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 35	101 85
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% „ „ węgierska	97 80	98 30
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Zakład Towarzystwa Dobroczynności potrzebować będzie w czasie od 1 lipca 1902 r. po koniec czerwca 1903 r. około **5500 cetnarów cłowych węgla opałowego i 24 sągów drzewa sosnowego;** dostawa ma być uskuteczniona w miarę każdorazowego zamówienia wprost do Zakładu przy ulicy Koletek Nr. 12. — Oferty dokładnie wypisane należy złożyć w kancelaryi Dyrektora Zakładu najdalej **do dnia 30go maja 1902 r.** do godz. 12ej w południe. 1258

Z Wydziału Gospodarczego Tow. Dobr.
Kraków, dnia 17 maja 1902 r.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie, oddział X., poszukuje spadkobierców **Karoliny Maryanny 2-ga imion z Wellichów Fischerowej** — na rzecz których znajduje się w przechowaniu sądowem **kilka tysięcy kor.**

Taż Karolina Maryanna 2-ga imion z Wellichów Fischerowa, urodzona dnia 1 kwietnia 1815 w Bochni, była córką małż. Jana i Małgorzaty z Jaskulskich Wellichów. Małżeństwo to miało oprócz tej córki nadto inne dzieci, a mianowicie córkę Franciszkę (urodz. w 1813 r.) oraz synów Franciszka Jana (urodz. w 1818 r.) i Antoniego (urodz. w 1823).

Taż Karolina Maryanna 2-ga imion Wellich przyjechawszy do Krakowa z Dobczyc — gdzie była przez kilka lat gospodynią na probostwie — wyszła za mąż dnia 12 września 1847 r. w Krakowie za wdowca Franciszka Fischera, rodem z Klatowa (Klattau) w Czechach, utrzymującego wówczas wyszynk trunków w realności pod L. 504 przy ul. Floryańskiej w Krakowie położonej (obecnie hotel „pod Różą"). Świadkami ślubu byli Stanisław Zamoyski i Antoni Zamoyski, obywatele w Krakowie.

Bliższych szczegółów brak. Krewni tejże Karoliny Maryanny 2-ga imion z Wellichów Fischerowej mają prawo do podniesienia rzeczonych funduszów, w którymto celu zechcą się zgłosić do c. k. Sądu powiatowego w Krakowie.

1299 *Kurator.*

KONKURS.

W Towarzystwie zaliczkowem w Gorlicach jest do obsadzenia posada **buchaltera** z początkową płacą roczną 2.400 koron, która z biegiem czasu podwyższoną być może. Ukwalifikowani kandydaci, znający się na buchalteryi pojedynczej i podwójnej, zechcą wnieść odpowiednie podania do podpisanej Dyrekcyi **do dnia 15go czerwca b. r.** 1297 1 3

Dyrekcya Tow. zaliczkowego w Gorlicach.

L. 296 R. S. O. 1292 1 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły** w Chrości i **dobudowania 1 sali** drewnianej a podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez pisemne oferty, które należy wnosić najdalej **do dnia 7 czerwca 1902 r.,** do godz. 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej i c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej, z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót, i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi 1862 koron. Plan i kosztorys, uzupełniony przez c. k. Inżyniera powiatowego, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.
Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.
Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

L. 1042 R. S. O. 1219 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, o 4-ch salach naukowych i mieszkania dla kierownika o 2 pokojach i kuchni w Łapanowie, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez pisemne oferty najdalej **do 7 czerwca 1902 r.,** do godz. 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $\frac{1}{20}$ części całej z oferty kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonywać.

Cena wywoławcza kosztów budowy **wynosi 18.660 kor. 34 hal.** Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.
Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.